

O PILOTÓW TRZEBA DBAĆ. NIE DA SIĘ ICH WYCIĄGNĄĆ Z KAPELUSZA JAK POLITYKÓW.

# Cenni jak złoto

Amerkanie wyliczyli, że wyszkolenie jednego pilota samolotu F-16 kosztuje milion dolarów! Polska ma już 13 takich asów.

W bazie w Arizonie latania na F-16 uczy się 12 polskich pilotów. Trzynasty, podpułkownik Rościsław Stepaniuk jest pierwszym Polakiem, który może już samodzielnie latać tym myśliwcem. Ukończyli Szkołę Orłąt w Dęblinie. W powietrzu wylatali sporo godzin. W USA zaliczą 270 godzin teorii, dziesiątki godzin

„lotów” na symulatorach, loty na F-16.

Wydawało się im, że perfekcyjnie znają angielski. Ale... Dopiero w Stanach Zjednoczonych usłyszeli, że w samolocie będą mówić nie po angielsku, ale w języku „amerykańskim lotniczym”. Komendy niekiedy przypominają chrząknięcia. Mnóstwo w nich skrótów i slangu wywodzącego się z... kina akcji.

Trzeba więc obejrzyć stare amerykańskie filmy o lotnictwie,

żeby wiedzieć, o czym mówi kontrola lotów.

Wyszkolenie pilota bojowego, który poradzi sobie z myśliwcem F-16, trwa latami i kosztuje ponad 1 milion dolarów. Kwota ta rośnie wielokrotnie, jeśli chce się obliczyć „wartość” dowódcy klucza czy eskadry samolotów. Zestrzeloną maszynę można zastąpić nową wyciągniętą z hangaru. Pilota nie da się tak szybko zastąpić.

O takich bezcennych ludzi trzeba dbać. Dlatego w akcji ratowania

kapitana Scotta O'Grady'ego, amerykańskiego pilota zestrzelonego w 1995 r. nad Bośnią, brało udział ponad 40 samolotów, śmigłowce, satelity oraz setki ludzi. Nawet gdyby do ratowania jednego człowieka rzucono wszystko, co najnowocześniejsze w całym Wojsku Polskim, nie potrafilibyśmy przeprowadzić takiej operacji. Mogą sobie na nią pozwolić jedynie najbogatsze państwa lub NATO.



FOTO. ROBERT ROCHOWICZ

Podpułkownik Rościsław Stepaniuk to jedyny Polak, który ma uprawnienia do latania bojowymi samolotami F-16.

## Akcja ratowania Scotta O'Grady'ego, czyli Amerykanie potrafią

W 1995 r. samolot F-16 kapitana Scotta O'Grady'ego został zestrzelony nad Bośnią. Kapitan katapultował się. Przez 6 dni ukrywał się przed polującymi na niego wrogami. Przeżył, bo w USA jako pilot F-16 przeszedł kurs przetrwania.



FOTO. AP



**6** Na miejscu pojawiają się kolejne F-16 i Hornet. Ustalają dokładną pozycję pilota i przez satelitę wysyłają sygnał do lotniskowca USS Kearsage.

**1** Amerykański F-16 zostaje trafiony przez serbską rakietę.

**5** Z bazy we włoskim Aviano startują dwa F-16. Odbierają sygnał z ziemi. Następuje wymiana haseł. Już wiedzą, że znaleźli kapitana O'Grady.

**2** Kapitan Scott O'Grady ląduje na spadochronie.

**9** Po godzinie Super Stallion lądują w pobliżu kryjówki pilota. 20 komandosów osłania teren. Cobry krążą wokół gotowe do otwarcia ognia. O'Grady wbiega na pokładzie śmigłowca. Jest uratowany. Ta część akcji trwa 8 minut.

**3** Rozbity samolot spada na ziemię

**4** Pilot przez 6 dni ukrywał się przed szukającymi go Serbami. Próbuje nawiązać kontakt radiowy z bazą.

Po zestrzeleniu kapitan Scott O'Grady wylądował ze spadochronem na dużej polanie. Spadochron ukrył w kępie krzaków. Zamaskował twarz błotem, uszy okrył zielonymi rękawiczkami i ukrył się w lesie. Dysponował standardowym 15-kilogramowym zestawem spakowanym pod siedzenie pilota. Były tam: radiodbiornik PRC-112, GPS,

apteczka, flary, baterie, lusterko sygnałowe, kompas, gwizdek, zapas wody, pistolet, kamizelka, farba maskująca, mapa Bośni oraz atlas zwierząt i jadalnych roślin na tym obszarze. Zestrzelony pilot często zmieniał miejsce kryjówki. Chował się w zaroślach, jaskiniach i wygrzebanych w ziemi jamach. Nocą

poszukiwał żywności. Jadł mrówki i rośliny, zbierał rosę i deszczówkę w plastikową mapę. Przez kilka dni O'Grady nadawał wiadomości przez radiodbiornik, ale nikt nie odpowiadał. Okazało się, że ze względu na fatalną pogodę NATO zakazało lotów nad Bośnią i zawiesiło poszukiwania pilota. Nie zapomnieli jednak o nim. Gdy pogoda się poprawiła

nad miejscem zestrzelenia pojawiły się samoloty. Gdy odebrano sygnał od kapitana rozpoczęła się akcja ratunkowa. Wkrótce z pokładu Super Stalliona wybiegło 20 komandosów, którzy zabrali pilota.

INFO. SUPER EXPRESS

**SPECGRUPA RUSZA NA POMOC**  
Ratowanie zestrzelonych pilotów powierza się specjalnej grupie CSAR. Z misją lecą przynajmniej dwa śmigłowce z komandosami pod ochroną samolotów bojowych Hornet i Tankbuster. W akcję włączony jest radiolokacyjny system wskazywania celów i satelitarny system nawigacji.

Około 50 komandosów w jednej akcji

Harrier, samolot pionowego startu

CH-53 Super Stallion, śmigłowiec do ratowania pilotów

A-10 Tankbuster, czyli powietrzny czołg. Ma 8 działek, 7 ton bomb i 11 rakiet.

Cobra osłania akcję. Ma działko i 8 rakiet przeciwpancernych. Załoga: 2 pilotów.

F-18 Hornet. Do walk powietrznych i zwalczania celów naziemnych. Zasięg 3000 km.

An-28. Mały samolot o zasięgu 1365 km.

Samolot z systemem wczesnego ostrzegania AWACS

KC-135 samolot do tankowania w powietrzu. Załoga 4 osoby. Przewozi 90 ton paliwa.

**CSAR PO POLSKU**  
U nas powstał tylko jeden element specjalnej grupy ratującej pilotów wojskowych i cywilnych. To Lotnicza Grupa Ratowniczo-Poszukiwawcza, która stacjonuje w Bydgoszczy.

Mi-24. To typowy śmigłowiec walki, uzbrojony w karabiny i rakiety.

Mi-8. Śmigłowiec transportowy. Ma zasięg ok. 560 km. Może zabrać 3 tony uzbrojenia lub około 20 żołnierzy.

**System działa od dawna**  
Podczas wojny w Korei specjalne grupy działające w śmigłowcach uratowały zaledwie co dziesiątą zestrzeloną załogę. Ale i tak było to 170 pilotów. W Wietnamie siły CSAR liczyły 2700 osób. Udało im się uratować załogę co trzeciego trafionego samolotu.

**JUTRO Tajemnice świata**  
SUPER express

- Czy św. Piotr wygnął z tronu papieża Celestyna V?
- Konie szybkie, inteligentne, silne
- Trząsł się przed żoną, wytrzymał galaretkę